



— MIESIĘCZNIK —

ORGAN STOWARZYSZENIA STUDENTÓW „SARMACJA”
W KURYTYBIE.

Redaktor: **Leszek Roguski.**

Adres Redakcji: **Kurytyba, Dezembargador Motta Nr. 2187**

Przed zamknięciem kałamarza.

Niniejszy numer „Sarmaty”, 8-my ukazujący się w bieżącym roku akademickim, — jest ostatnim z szeregu tych, które wydać postanowiliśmy w drugim roku istnienia naszego pisma.

Zamiary nasze ziściły się. Chociaż z opóźnieniem — mimo różnorakich trudności — program nasz został szczerze wypełniony. Dowód: 8-my numer „Sarmaty”.

Mam tutaj oczywiście na myśli tylko obiektywną część wytyczonego programu — namacalne osiem numerów. Subiektywną — rozbudzenie w tutejszej młodzieży potrzeby wypowiedzania się we wszelkich ważniejszych przejawach naszego życia zbiorowego, a co za tem idzie, głębszego rozpatrzenia i zanalizowania całokształtu tych spraw, samodzielnego orjentowania się w narzucających się zjawiskach i takiego lub innego ustosunkowania się do nich — mimo różnorodnych wysiłków, osiągnąć nie zdołaliśmy.

Nie chcemy z tego powodu zwać całej winy na naszą młodzież akademicką, której „Sarmata” miał być trybuna, odzwierciedleniem czynu i ekspozyturą dążeń literackich, — przyjmujemy jej cały przyniatający ciężar na siebie.

Nasza jest wina, — ponieważ argumenty, które przedstawialiśmy były nie dość mocne. aby przeobrazić obojętność — w zainteresowanie, niechęć — w życzliwość, ospałość — w czyn.

Nasza wina, — że w „Sarmacie” nie tętniło sprężystym pulsem życie sarmackie, nie rozwijały się marzenia i plany wznioślejszej myśli, nie kształtowało się w ideale i iskrach zapалу młode pokolenie polono-brazylijan.

Trudno, — zadanie to ponad nasze siły. Trzeba działania nadziemskich — błysku zrozumienia i duszącej zmory pustki! Może wtedy przyjdzie reakcja.

BIBLIOTECA
da Sociedade de Cristo
Curitiba PR

Reminiscencje.

Przeglądając „Sarmatę”, napewno każdy jest zaskoczony szeregiem nazwisk i pseudonimów autorów, pisujących do tego sympatycznego pisma.

Jeśli w dodatku zważy się, że nie w lwiej części pisuje doń młodzież „Sarmacji”, mimowoli nasuwają się reminiscencje, z których wynika, że „Sarmacji” brak piszących.

Czyżby naprawdę tak było?

Osobiście jestem zupełnie przeciwnego zdania. Mógłbym słuszność swego zdania udowodnić faktami, ponieważ musiałbym, siłą rzeczy, wymienić kilka nazwisk, co może wzięte byłoby mi za złe przez Ich właścicieli (cielki), przeto pozostaje mi jedynie stwierdzić, w najbardziej gołosłowny sposób, że „Sarmacja” **posiada kilka talentów***—może jeszcze niewyrobionych, niezdających sobie sprawy z tkwiących w nich możliwości pisarskich, które jednak uparcie, proszę wybaczyć za wyrażenie, odmawiają współpracy w „Sarmacie”. Może fakt ten wypływa ze zbytnej skromności autorskiej, wymienionych wyżej abstynentów?

A może z obawy krytyki?

Nie uważam jednak tych powodów za przeszkodę w pisaniu do „Sarmaty”. Można przecież utwory swe podpisywać pseudonimem. Zważywszy, że redakcja obowiązana jest, na żądanie autora, do zachowania tajemnicy, zawsze można zachować swe „incognito”, pozostawiając sobie poza tem przyjemność ubawiania się domysłami ciekawych czytelników-znajomych.

Jeśli rozechodzi się o krytykę, to takowa, gdy jest poważna i rzeczowa, przynosi krytykowanemu jedynie plusy, kształcąc Jego smak i kulturę pisarską.

Mógłbym w dalszym ciągu uzasadniać niesłuszność abstynencji, ukrywających się w łonie „Sarmacji”, talentów, sądząc jednak, że to, co napisałem, wystarczy do nakłonienia Ich do częstego maczania pióra w atramencie, ku rozwojowi „Sarmaty”, jak i zmniejszeniu jego redaktorowi chronicznych udręczeń, związanych ze zdobywaniem materiału do każdego numeru.

Zwłaszcza, że, jak wyżej wspomniałem, „Sarmacja” posiada publicystów, feljetonistów (i stki), nowelistów (i stki), poetów (i tki), jak również bardzo zdolnych tłumaczy (i czki).

Mam wrażenie, że nazwisk nie potrzebuję wymienić.

A więc, uparci koledzy po pióra, odrzućcie wstrzeźliwość, **uczynicie „Sarmatę” naprawdę Waszem pismem! *)**

Niech w Nowym Roku „Sarmata” przystroi się w prawdziwe oblicze!

Ktoś.

*) Podkreślenia redakcji.

KRYZYS.

Motto:

Dawniej — mniej serce i patrzaj w serce
Mówili mistrze natchnieni
Dzisiaj świat cały woła w swej rozterce
Miej kieszeń i patrz do kieszeni.

Niema dzisiaj chyba modniejszego frazesu jak „kryzys”. Słyszymy to słowo wszędzie na ulicy, w sklepach, w urzędach, w fabrykach i kabaretach. Aż do znudzenia. Wskutkach widzimy ową zmoreę tutaj i za morzem, w starej Europie i w kraju gwiazdzistego sztandaru do niedawna jeszcze szczytującego się swoim „prosperity”. Miljony bezrobotnych. „plajty” firm kupieckich i przemysłowych, protestowane weksle, pauperyzacja inteligencji i nędza szerokich mas ludności wielkich miast.

Ale czy jest to tylko przesilenie gospodarcze, kryzys nadprodukcji?

Kto patrzy szerzej, kto potrafi ująć te przejawy zewnętrzne głębiej, ten musi dojść do wniosku, że kryzys ten to nie samo tylko zachwianie równowagi w wymianie wszechświatowej pracy ludzkiej, kapitałów i produkcji, ale załamanie się na wszystkich prawie odcinkach struktury naszego życia, to kryzys moralny, etyczny, prawny i ustrojowy, — kryzys naszej również psychiki. Depresja i pesymizm ogarniające całe społeczeństwa, załamanie wiary w wyznawane dotąd dogmaty, bez znalezienia na ich miejsce innych trwalszych, podierwanie wszelkiego autorytetu, oto symptoma które „kryzysowi” jaki przeżywamy nadają cechy katastrofy. W tej sytuacji ratunek możliwy jest tylko przez **zbiorowy wysiłek**, całej cywilizowanej ludzkości, który obejmować musi wszystkie dziedziny życia, tak powiązane ze sobą.

Przyczyn sytuacji, w jakiej znalazł się świat cywilizowany jest bardzo wiele i poglądy na ten temat są różne. W każdym razie wojna światowa nie była wyłączną sprawczynią kryzysu, — którego pierwsze ledwie doszczegalne dla ogółu zwiastuny, zauważono na wiele lat przed tą katastrofą dziejową z r. 1914, która jedynie przesilenie obecne, wybitnie przyspieszyła — o lat kilkadziesiąt czy kilkaset, trudno orzec. W każdym razie przyczyną zasadniczą jest niezaprzeczenie zachwianie się równowagi między podażą a popytem, produkcją i konsumcją, szalony postęp techniki stojącej na usługach kapitalizmu, „racjonalizacja” produkcji, przy rosnących rzeszach bezrobotnych, niezdolnych do nabywania nawet „tak tanio” masowo produkowanych towarów. Ta hypermechanizacja życia i wytwórczości dała nietylko

podłoże sytuacji, w której sprawdzają się słowa Dmowskiego: „im maszyna mądrzejsza, tem człowiek głupszy”, ale zmieniała niejednokrotnie cele i treść życia człowieka. Zachwiały się podstawy etyki i moralności — niestety, — przy komplikujących się coraz bardziej formach bytu.

Dwie są drogi odrodzenia: albo cofnąć dorobek naszej kultury na polu wynalazków czyli zniszczyć maszynę, albo waleczyć z tego rodzaju defetyzmem, dogonić postęp techniczny w dziedzinie ideowej dążąc do zwycięstwa nad anarchizmem, nienawiścią klasową, hiperkapitalizmem, opierając dobrobyt ludzkości o współpracę wszystkich narodów. Obowiązkiem jest inteligencji — a zwłaszcza młodzieży, — która dopiero przygotowuje się do życia, aby w tym okresie załamań i zmian, odegrać rolę czynnych bojowników o zwycięstwo idei takiej współpracy nad przywróceniem zachowanej równowagi — i to nie tylko na polu gospodarczym, ale w dziedzinie odrodzenia moralnego, gdyż bez podstaw ideowych, bez etyki, bez dźwignięcia duchowego jednostek i społeczeństw całych nie może być mowy o stałym uzdrowieniu sytuacji i zwalczeniu ostatecznym kryzysu.

Władysław Neuman.



OLAVO BILAC

Śmierć Tapira.

(Z portugalskiego)

(Dokończenie)

III.

Stary Tapir szedł dalej... Teraz przed nim rzeka...
A woda w niej tak jęczy, płynąc, tak narzeka:
„Tapirze, gdzie twe łodzie i gdzie twoje wiosła?
Nie będzie ich na sobie więcej pierś ma niosła...
Twoje sieci nie będą nurzać się w kryształe
Wód szumiących, nie będą już całować weale
Ciał rozkosznych, bronzowych łon dziewięcych twar-
Wymarli... i już niema tych pokoleń hardych [dych...
Twego rodu..... Ich miejsce zagarnęli biali
I oni się zwycięsko wśród puszczy ostali...”
Starzec słucha a w duszy marzenie się waży,
Idzie dalej, a ból mu patrzy z zwiędłej twarzy.
Las nie rósł już na równem, lecz w górę się wzbijał,
Tapir strudzonym krokiem zwały drzew wymijał,

Aż stanął u wierzełka i widział, że czarne
Noce cienie oparem padały ciężarne...
Gdzieś wysoko, złocisty kielich otwierając,
Zabłysła jedna gwiazda, wnet druga mrugając
Znak życia swego dała, i na firmamencie
Wydawało się, że błyszczy djament przy djamencie.

IV.

Wtedy Tapir, na łuku oparłszy się bokiem,
Uniósł głowy, przed sobą wodził chwie wzrokiem,
Wypatrując daleko w głębokiej dolinie
Chatę białych.... Już widzi, jak z niej światło płynie...

Przeszło wszystko.... Pozostał on jeden, jedyny...
I w tej chwili od nieba, od gór i z głębiny,
Z całego otoczenia jakieś dziwne głosy
Doszły go obce, wstrętne, przez lasy i „rosy”.
„Zginął twój ród Tapirze, jeszcze ty jest żywy,
Śmierć przed tobą, boś słaby, zgarbiony i siwy...
Już cię Tupan nie wzywa do bitwy i łupów...
Te łuki i oszczepy, rzezie pełne trupów,
Strzały, lasy bez końca przepadły, jak w chmurze,
A całe pokolenie śpi na świętej górze...
Niema sieci, co wiatr nią w gałęziach porusza,
Ani tańca, przez który przejawia się dusza,
Ani krzyku twych bożyszc w księżycowym blasku
Nie słyhać, w szmerze liści, ni w gałęzi trzasku...
Wojny, uczty, wesela wszystko się skończyło,
Bez ciebie rodu twego dawnoby nie było”.

V.

W długim łkaniu głos zamarł dziwny, tajemniczy....
Noc ciągnęła po niebie swój wóz podróżniczy....
I spokój był dokoła, a przyroda cała
W swój ciężki, ołowiany sen się pogrążała...

Na ciemnym tle wysoka się postać mając
Tapira.... Nagle... straszny krzyk ludzkiej rozpaczy...
Wojownika po zboczu ciało się stoczyło,
A potem znów milczenie glucho nastąpiło....

W tej chwili z chmur powłoki księżyc twarz srebrzystą
Wychylił, zakreślając swą drogę świetlistą...

Kurytyba — Paran, 19 sierpnia 1929 r.

Tłomaczył Dr. S. K.

O głębszą treść.

Kol. Śliwiński w artykule „Niebezpieczna droga”, zamieszczonym w n. 6—7 „Sarmaty”, scharakteryzował nam pewne drażliwsze sposoby walki partyjnej, która już od dłuższego czasu pochłania całkowicie energje starszego społeczeństwa i uplastycznia jej skutki, dające się i w „Sarmacji” zauważyć. Skutki te — niestety — nietylko w „Sarmacji” dają się odczuwać. Spotyka się również te, że tak nazwę — plagę i w łonie innych towarzystw młodzieżowych, które może jednak nie z taką bezwzględnością potrafią się jej przeciwstawić i ostatecznie wyeliminować, jak „Sarmacja”.

Kol. Śliwiński, kończąc swój świetny artykuł, wyraził życzenie — żeby z tej niebezpiecznej drogi, na którą młodzież sarmacka wkroczyła, jak najprędzej zawrócić.

Zyczenia kol. Śliwińskiego spełniły się. Po obszernem i żywym ostatecznym przedyskutowaniu tej drażliwej sprawy, sarmaci — chociaż z pod różnych sztandarów ideowych — zgodzili się na jedno: pracować i tylko li pracować dla Stowarzyszenia, bez poruszania zagadnień partyjnych, tak czezych a tak ulubionych przez naszych społeczników.

Zadaniem teraz naszego Zarządu jest, oczywiście, zastąpienie tych „politycznych” tematów, które onegdaj tak szczerlnie wypełniały wszelkie zebrania, — tematami pracy o teraźniejszej i przyszłej istocie Stowarzyszenia. Chodzi tu nietylko o dyskusje ale i o wezwanie w czyn upragnionych owoców tej wymiany głębszych myśli. I to jest kwestją zasadniczą.

Skoro się tak głębiej zastanowimy nad pierwszymi przyczynami tego osławionego partyjniactwa na tutejszym terenie, dojdziemy do przekonania, że zrodziło się ono z atawistycznej sejmikomanji, z pustki i z naturalnego przy-musu zapełnienia czem kolwiek bądź tej otchłani. Zamiast zastąpienia jej szlachetną i uszlachetniającą istotną pracą społeczną — może z braku inicjatywy, a może i z tych prastarych wad natury polskiej, jak wrodzona kłótlivość, lekkomyślność i przywiązanie do pustych form i frazesów, nie mówiąc już o braku zdolności do pracy na dalszą metę i próżniactwie — zgodzono się na jej negatywną formę, opartą na notorycznem zwalczaniu się i żądzą jeżdżenia na przeciwniku. Oczywiście — praca społeczna na wychodźstwie tak postawiona i tylko tak rozumiana — żadnych długotrwałych wyników dać nie mogła.

W tej sytuacji znajduje się też i „Sarmacja”. Nie istnieje przezroczy-sta i zrozumiała formuła pracy społecznej: — przychodzenie na zebrania miesięczne, — darujcie, — nie jest jeszcze wszystkim! Daje się jednak odczuć, mimo wszystko, młodzieńczy zapał do wyładowania swych twórczych energii, czekających tylko na iskrę — inicjatywę. Pełnijmy go we właściwą stronę, wykorzystajmy! W przeciwnym razie, mimo najszczerzych chęci i niezłomnych niby to postanowień, wybierze on drogę najmniejszego oporu — jałowych dyskusyj i zwalczania nieistniejących fikcyjnych racyj. Zajmie się tylko formą — działając destrukcyjnie na treść.

Dajmy więc młodzieży sarmackiej ten kierunek pracy, tak jasno postawionej w „Odezwie” Kola Opieki nad Akad. Polskim Zagranicą; — zwróćmy jej uwagę na **potrzeby nawiązania ścisłego kontaktu z Macierzą**, czy to na polu wymiany myśli z identycznymi organizacjami akademickimi z Polski, czy też na płaszczyźnie gospodarczej, propagowanej przez Ligę Morską i Kolonjalną; — skierujmy jej młode zdolności w kierunku wszechstronnego poznania **języka polskiego** i dociekań nad istotą emigracji polskiej w Brazylii, gromadząc i badając wszelkie dokumenty związane z życiem polaków na tej ziemi, lub odtwarzając — w formie skromnych z początku zbiorów, któreby może z biegiem czasu przekształciły się na **Muzeum kolonji polskiej w Brazylii** — stopę bytu i fazy zwalczania trudności przystosowania się do tak odmiennych warunków życiowych, jakimi były i są puszcze południowo-brazylijskie — dla naszych emigrantów.

Nie będę tu wyluszczał — z braku miejsca — wszystkich tych prac, któ-

re siłą faktu zastąpić muszą dawną pustkę, maskowaną wzniosłymi dyskusjami około tematów wątpliwej wartości. Pozostawiam je twórczej wyobraźni koleżanek i kolegów.

Wnoszę jednak prośbę do jednostek kierujących obecnie „Sarmacją” — żeby już raz zechciały zajrzeć prawdzie w oczy i przestały się wreszcie ludziem, że zbieranie się raz na miesiąc dla odczytywania protokołu, ewent. korespondencji i zamiany kilku komplementów — **jest rzeczywistą treścią pracy społecznej.**

be - ro.



Z naszego życia.

Redakcja „Sarmaty” przesyła Szanownym Koleżankom i Kolegom najserdeczniejsze życzenia z powodu szczęśliwie złożonych egzaminów i jak na miłszego spędzenia wakacji.

Rości sobie jednak nadzieje, iż — mimo słońca, beztroski i radości — znajdzie się sposobność na zatrzymanie jakiego momentu z tyłu wesołych dni, przemyślenie i utrwalenie go później na łamach naszego pisma.

Nie zapominać więc — piszcie do „Sarmaty”!

(el.) Skończył się rok akademicki — rzucmy więc retrospektywnym spojrzeniem.

Według nowej reformy szkolnej, kursy zaczęły się 1 marca i miały się ciągnąć do 30 listopada, z piętnastodniową przerwą wakacyjną w lipcu. Egzamina składa się dwa razy do roku, co trzy miesiące, oprócz końcowych w grudniu — pisemnych i ustnych.

Co jednak widzimy? — W lipcu wybuchła rewolucja w S. Paulo. Uniwersytet zamykają. Młodzież akademicka — albo się włóczy tradycyjnym zwyczajem po rua 15, albo zapisuje się do „Batalhões Patrióticos”. W październiku, po całej tej zawierusze — akademicy ruszają się, — żądają „dekretu”. Na wykłady znikoma ilość uczęszcza — wciąż meetingi, zebrania.

Po całym korowodzie złudzeń i rozczarowań nadchodzi wreszcie dekret rządu tymczasowego: — studenci medycyny, inżynierji i dentystryki, ponieważ obrabiali „ćwiczenia szkolne” — zdają przez frekwencję; lekcje do 15 stycznia; — stud. prawa zaś, ponieważ „nie podobnego nigdy nie widzieli” — są zobowiązani składać jeszcze jeden egzamin z drugiego trymestru (segunda prova parcial)

i zdają przez „medje”. Kto zdobędzie 6 lub więcej — zdaje. Inni — muszą robić poprawki.

Brać prawnicza protestuje: — co za prześladowanie!! — to niesprawiedliwie!! — istne bezprawie!!!

Mięknie serce Rządu: — hurra! — medja 4!!

Prawnicy składają tę swoją drugą „prova parcial”; medycy — gorliwie uczęszczają na lekcje, chcą uzyskać żadaną ilość obecności; inżynierowie biedzą się nad rysunkami, — muszą odrobić te swoje „ćwiczenia szkolne”. — Żeby je djabli...

20 grudnia. Prawnicy, medycy, zębodłubki i inni pośledniego gatunku studenci — używają zasłużonych wakacji; — inżynierowie nad ślicznie kleksami ozdobionymi „pracami” żałośnie postępują...

I tak — w poście czoła i z narażeniem cennego życia — bracie akademicka zdobywa wiedzę na Uniwerku Parańskim!

(l. r.) Zastępy naszej młodzieży uniwersyteckiej zwiększają się z roku na rok. Gdy w roku 1926 — roku powstania Stowarzyszenia Studentów „Sarmacja” — kształciło się na wyższych uczelniach zaledwie 8 młodych polono-brazylijan, — dzisiaj mamy już ich 21. Z tych: — na prawie — 3; inży-

nierji—7; medycynie—7; dentystyce—3; agronomji—1.

W roku bieżącym ukończyli wyższe studia kol.kol.:—Wacław Jaworski (prawo) i Jerzy Sieciechowiec (dentystyka). W okresie zaś od roku 1926 do 30-go—Jan Grabski, Izidor Brzeziński i Ludwik Wolski—prawo; Tadeusz Wasilewski, Franciszek Buba i Edward Jaworski—inżynierję, Jan Skalski—dentystykę.

W bieżącym roku, jak widzimy, dwóch tylko odeszło, — na ich miejsce mamy już 8-miu kol.kol. Halina Brzostkówna, Witold Benradt, Antoni Dymiński, Dionizy Falarz, Wincenty Flenik, Mieczysław Jasiocha, Kazimierz Kesikowski i Arcyzy Niklewicz, ukończyli gimnazjum i wstępują na Uniwersytet.

Tak więc, w przyszłym roku akademickim, będzie już nas 29-ciu. Lecz cóż znaczy 29-ciu w porównaniu ze 100-tysięczną rzeszą naszych rodaków w Paranie? — Gdyby nas było stu, dwustu — to jeszcze za mało!

(R.) W czwartym numerze „Sarmaty” z b. r. pisaliśmy, że — „Może już niedługo ziszczą się nasze najgłębsze pragnienia! Może już niedługo stanie przy ulicy Brigadeiro Franco ta wymarzona kuźnia polskości w Kurytybie!”

Sądzić tak mogliśmy z apelu Prezydium Rady Org. Polaków z Zagranicy do Komitetu Tygodnia Emigranta, w sprawie pożyczania „Sarmacji” potrzebnej kwoty na budowę Domu Studentów.

W tych dniach jednak Zarząd „Sarmacji” otrzymał od Rady Organizacyjnej P. Z., za pośrednictwem C. Z. P., list, którego treść brzmi następująco:

„W sprawie obietnicy, danej „Sarmacji”, udzielenia pożyczki 80 tysięcy złotych, jeszcze raz komunikujemy, że sprawa ta napotkała na nieprzewidziane trudności formalne, których przewyciężenie przez naszą instytucję jest specjalnie trudne, ze względu na daleko idące różnice poglądów członków zarządu b. Komitetu „Tygodnia Emigranta”.

Jeszcze jedna nadzieja prysła jak bańka mydlana. Pomnożmy więc wysiłki na tutejszym terenie!

Dom „Sarmacji”—stanąć musi!

(Os.) Koło Opieki nad Akademią Polskim Zagranicą, pragnąc nawiązać ścisły kontakt umysłowy między nami — oderwaną gałęzią społeczności akademików polskich — a Macierzą, i służyć nam źródłami i najnowszymi wiadomościami o Polsce — jej ludności, kulturze, polityce i t. d., — przesłało do „Sarmacji” cenną biblioteczkę, składającą się z książek z dziedziny nauki, literatury, publicystyki i beletrystyki polskiej.

Otrzymaliśmy więc, między innymi: — Pisma — Mowy — Rozkazy Marszałka Piłsudskiego; książki Rzymowskiego, Wasowskiego, Przybylskiego, lorda d'Aberona; dzieła Zeromskiego, Bandrowskiego, Kossowskiego, Konopnickiej; wartościowe wydania Mickiewicza, Krasńskiego, Słowackiego.

Biblioteczka, zawierająca około 150 tomów, posiada również książki traktujące o Litwie, Prusach Wschodnich, Pomorzu, Małopolsce, — Świetna Historja Literatury Polskiej, Słownik ortograficzny Losia, Historja Polski.

Z największą satysfakcją zauważyliśmy, po otrzymaniu tych książek, — wzmożony ruch w bibliotece Stowarzyszenia. Po kilku dniach większa część tych dzieł została dosłownie rozechwytna.

Tych, którzy jeszcze nie mieli sposobności zapoznania się z nowymi dziełami literatury, nauki i publicystyki polskiej, które otrzymaliśmy, — zapraszamy do Biblioteki Stowarzyszenia, gdzie służyć im będziemy — w myśl pragnień Koła Opieki — **prawdą o Polsce dzisiejszej.**

Biblioteka czynna w środy od godz. 5-ej do 8-ej.

PISMA OTRZYMYWANE.

Z Rio Grande do Sul: — „Polonia” — organ Z. Z. P. i **„Odrodzenie”**, z pożytecznymi dodatkami: „Czyn Młodych”, „Głos Nauczyciela”, „Promień” — poświęcony Polonji Santakatarskiej i „Polonja Rio-grandeńska”.

Z Kurytyby: „Gazeta Polska w Brazyliji”, „Głos Parański” i „Prawda Polska w Brazyliji”.

Z Polski: „Gazeta Polska”, „Dekada Akademicka” — niezależny organ polskiej młodzieży akademickiej, „Pro Christo”, „Morze” i „Więści z Polski”.

Brak większej ilości polskich pism akademickich bardzo daje się odczuwać. Pozwalamy sobie zwrócić na to uwagę zarządowi Stowarzyszenia.



Z akademickiego świata.

Polki na wyższych studiach. Odsetek studujących kobiet na wyższych uczelniach jest z całej Europy najwyższy w Warszawie. Stanowią one 30 proc. ogółu młodzieży akademickiej w Warszawie. Odsetek ten w Berlinie, Paryżu i Wiedniu jest o połowę niższy.

Tak na przykład, kobiety studujące prawo w Warszawie, stanowią 20 proc. ogółu studentów, w Berlinie zaś — 7, w Wiedniu — 8 i w Paryżu — 10 procent.

Młodzież cudzoziemska na Wyższych uczelniach Warszawskich. Młodzież cudzoziemska studująca w Warszawie stanowi osobną kolonię w Domu Akademickim, zajmując całe dwa piętra. Najwięcej obcokrajowców redukuje się z pośród obywateli państw bałtyckich. Na drugim miejscu stoi Jugosławia i Bułgaria. Sporo jest Czechów, jest i 4 Turków, oraz 3 Szkotów. Poza tem wcale liczny zastęp Gruzinów i Rosjan emigrantów.

Kolegium Międzynarodowych Wykładów Akademickich w Gdyni. W lipcu odbyły się w Gdyni, w auli Państwowej Szkoły Morskiej, pierwsze Międzynarodowe Wykłady Nauk Administracyjnych i Gospodarczych im. Marszałka Józefa Pił-

sudskiego, stanowiące pierwszą część Kolegium Międzynarodowych Wykładów Akademickich w Gdyni.

Wykłady tegoroczne skupiły pierwszorzędnych wykładających z Polski i zagranicy, tudzież około 250 słuchaczy z Polski i z zagranicy, wśród nich z Jugosławji, Czechosłowacji, Bułgarji, Estonji i Rumunji.

Kol. Międz. Wykl. Akademickich w Gdyni, jest instytucją stałą i składa się z 2 Instytutów: 1) — Instytutu Międz. Wykr. Nauk Administracyjnych i Gospodarczych, 2) — Instytutu Wykładów o Kulturach Narodów Słowiańskich.

Przyszłe wykłady w obu instytutach odbędą się w lipcu 1933 r.

Japońska Wycieczka w Warszawie. Dnia 2 listopada przyjechała do Warszawy wycieczka 11 japończyków, profesorów i docentów uniwersytetów japońskich. Wycieczką zajeli się przedstawiciele Akademickiego Koła Przyjaciół Japonji.

Bezrobocie inteligencji. W Niemczech statystyki wykazały, że istnieje obecnie przeszło 45.000 bezrobotnych inteligentów, a rok rocznie przybywa ich około 20.000.

Adres Stowarzyszenia Studentów „Sarmacja”

Rua Brigadeiro Franco — 1853, Curityba, Paraná.

Wszelkie pisma i komunikaty do Stowarzyszenia uprasza się nadsyłać pod powyższym adresem.

Przyszły numer „Sarmaty”, a może już „Sarmaty - Junak” — ukaże się 15 kwietnia 1933 roku.

KONKURS LITERACKI „SARMATY”.

Celem pobudzenia zainteresowań intelektualnych i literackich wśród młodzieży polskiej w Brazylii, Redakcja „Sarmaty” — korzystając z wyweczasów wakacyjnych — ogłasza niniejszem konkurs na:

- 1) — **Nowelę lub opowiadanie, osnute na tle życia polskiego w Brazylii.**
- 2) — **Referat na temat „Co wiem o Polsce”?**
- 3) — **Szkic historyczno-sprawozdawczy o jednej z przeczytanych książek z polskiej lub brazylijskiej literatury współczesnej.**

Prace konkursowe nie powinny przekraczać trzech stron druku naszego pisma (1000 słów). Muszą być opatrzone pełnym podpisem i adresem, względnie godłem i zaznaczone w nagłówku — „Konkurs literacki”. Prace nagrodzone zostaną umieszczone w „Sarmacie”. Ostateczny termin nadsyłania prac ustala się na **15 kwietnia 1933 r.**

Skład sądu konkursowego: — pp. Wice-konsul Teodor Cybulski, Konstanty Lech, ks. Jan Pałka i Włodzimierz Radomski.

Na pierwsze nagrody konkursowe Redakcja przeznaczając następujące książki:

- 1) — „Polski Teatr Współczesny” — M. Orlicza (dar p. Konsula generalnego dr. Romana Staniewicza) i „Wiatr od Morza” — Żeromskiego — za najlepszą nowelkę.
- 2) — Mapa Polski — Romera (dar p. Konstantego Lecha) i „Trylogja” — Sienkiewicza — za najlepiej opracowany referat.
- 3) — „Kronika o Morzu Polskiem” wyd. Ligi Morskiej i Kolonjalnej (dar p. Wice-konsula Teodora Cybulskiego) i „Historja Literatury Niepodległej Polski” — Ign. Chrzanowskiego — za najwzorowszy szkic historyczno-sprawozdawczy.

Na drugie nagrody: — roczna prenumerata „Sarmaty”, „Nawracanie Judasza” — Żeromskiego, „Tatry i Zakopane” — F. Hoesika i „Wodzowie Narodu” — H. Witkowskiej i W. Krzyżanowskiej.

Na trzecie: — półroczna prenumerata „Sarmaty”.

Nie wątpimy, że cała młodzież polska w Brazylii weźmie udział w tym naszym turnieju literackim. **Sarmaci, junacy, młodzieży — do dzieła!**

Prace prosimy nadsyłać pod adresem „Sarmaty”. Rua Desembargador Motta — 21-7. Curityba. Paraná.

WARUNKI PRENUMERATY:

Numer pojedynczy	\$500
Prenumerata roczna (8 numerów)	4\$000
Prenumerata półroczna (4 num.)	2\$000